Rok I. Poznań, dnia 22 sierpnia 1296. Nr. 8.

TYGODNIK
Mistrzów Piekarskich
W POLSCE

Urzędowy Organ Wielkopolskiego Związku Cechów Piekarskich z siedzibą w Poznaniu

Kierownik Redakcji i Wydawnictwa
Antoni Bartkowski
Telef: Poznań 53-75, Mur. Goślina 38

Redakcja i Administracja
Poznań, ulica Długa nr. 12.
Telef. 53-75.

O NAIWNOŚCI!!...

Jedno z zacnych (?) pism poznańskich pozwoliło sobie przed kilku dniami umieścić artykuł jakiegoś domorosłego aplikanta na ekonomistę społecznego, artykuł dotyczący kalkulacji w zawodzie piekarskim.

Zdumiewający jest wprost fakt, iż redakcja owego pisma najprawdopodobniej przeoczyła miernotę tegoż, lub też kierując się chęcią sensacji, pozwoliła sobie na ten niesmaczny wybryk publiczny.

Zasadą każdego publicysty powinno być kierowanie się przedewszystkiem rzeczowością i sprawiedliwością.

Pomimo najlepszych chęci i bezstronności nie można się w owym artykule dopatrzeć ni jednego ni drugiego.

Nielogiczność i nierzeczowość twierdzeń zawartych w owym artykule, przewyższa wszystko, na co sobie odnośnie do zawodu piekarskiego, różni przygodni połamańcy pozwolili.

Dla każdego przyzwoicie myślącego człowieka jest wprost niezrozumiałem, że człowiek, mający o zawodzie piekarskim pojęcie takie, jak wilk o gwiazdach, w ciągu jednej nocy chce być rzeczoznawcą doskonałym, a nawet patronem.

Przypatrzmy się bliżej mądrości, zawartej w owym artykule.

Domorosły kandydat na przyszłego ekonomistę nazywa kalkulację piekarzy „cudowną". Samo to powiedzenie świadczy o tem, iż przy publikowaniu otrzymanej kalkulacji nie kierowano się dobrą wolą i rzeczowością, lecz li tylko chęcią zrobienia za każdą cenę sensacji kosztem naszego rzemiosła.

Twierdzenie, iż do wypieku 100 kg mąki nie zużytkuję się 75 funt. węgla, świadczy o analfabetyźmie piekarskim. Uczeń piekarski już w pierwszym roku nauki wie o tem dokładnie, iż by przyprowadzić piec piekarski codziennie do stanu użytkowego, zużywa się mniejwięcej 2 ctr. węgla, bez względu na ilość rozpoczynającego się odpiekania, a dopiero następnie, w ciągu dalszym, po odpieczeniu pewnej już ilości, zużywa się, celem utrzymania dalszej ciągłości ciepłoty pieca normalnie 75 funt. na każde 100 kg mąki. Taki stan rzeczy jest stwierdzony długoletnią praktyką doświadczalną, a przedewszystkiem dokładnie i szczegółowo w czasie wojennym przez wybitnych ludzi nauki, znawców chemji i pierwszorzędnych rzeczoznawców naszego zawodu, którzy 75 funt. węgla na 100 kg mąki uznali za bardzo skromny przeciętnik.

Jak dziwnem wobec tego wygląda naiwny zarzut stawiania za wielkiej ilości węgla w kalkulację piekarską?

Idźmy dalej — Spotykamy tam twierdzenie, iż cała praca w zawodzie piekarskim jest wykonywaną przez uczni, którzy pobierają 5 gr na godzinę przez co mistrzowie piekarscy osięgają nadmierne zyski. Twierdzenie takie porównać można z przypuszczalnem twierdzeniem, iż dzieci szkolne prowadzą redakcję dziennika, a redaktorzy pobierają niezasłużone zyski. Z takiego przypuszczalnego twierdzenia śmiałyby się wszystkie dorożkarskie konie, tak jak już dziś się śmieją z „prawdy", zawartej w owem zdaniu o uczniach piekarskich. Do rzeczy samej nadmieniamy wyjaśniając, iż istnieje prawo, pozwalające jedynie na utrzymanie jednego ucznia na jednego mistrza, a dwuch uczni najwyżej w jednym samodzielnym warsztacie, bez względu na ilość zatrudnionych czeladników i mistrzów. Jak widzimy, istniejące prawo powyższe, nie daje jakiejbądź podstawy do twierdzenia o osięganiu jakiegokolwiek zysku z uczni.

Następne ironiczne twierdzenie, utrzymujące, że 3 funt. mąki rozkurza się za wiele, zostawimy bez odpowiedzi, radząc przygodnemu znawcy naszego za-

wodu by sam, przemieniwszy 100 kg mąki na masę ciastową rozpoczął z niej, bez zużytkowania w tem miejscu rozkurzu, wyrabiać pieczywo, a wtenczas życzymy mu nieprzylepienia się do owej masy.

Naiwne, na niczem nieoparte twierdzenie o rzekomej nadwyżce 20 funt. chleba ze 100 kg. mąki, świadczy o tem, iż poza zjadaniem chleba, o wyrobie tegoż informator owego dziennika nawet zielonego pojęcia nie ma.

W całej powyższej sprawie, widząc tylko same niekonsekwencje, nieznajomość rzeczy i bezgraniczną naiwność, podkreślić nam wypada znajdujący się tam sposób myślenia:

Piekarz wypieka 10 worków mąki dziennie i podobno osięga jakieś sumy fikcyjne. Pytamy, dlaczego nie wypieka odrazu 100 worków dziennie! Przecież wtenczas stokrotnie podwyższyłyby się owe sumy!

Z dokładnego obecnego położenia w zawodzie piekarskim wiemy co innego, a mianowicie: Weźmy na przykład miasto Poznań. Na 150 mistrzów piekarskich wypieka 25% od 1 do 1½ worka mąki dziennie, 60% mistrzów około 2 worków dziennie, a pozostałe 15%, to kilka fabryk oraz większych piekarń, wyrabiających powyżej 3 worki wzwyż mąki dziennie. Twierdzenie zatem o piekarniach, przerabiających aż 10 worków dziennie, jest rażącem głupstwem, gdyż takich piekarń prywatnych w Poznaniu wogóle niema.

Widzimy przy rzeczowem i sumiennem rozpatrzeniu całej polemiki samą tylko złośliwość, nieuctwo i arogancję, podlaną sosem niby to troskliwości o dobro publiczne.

Dobru publicznemu najwięcej ten się przysłuży, kto jest przedewszystkiem rzeczowym, pracuje i pracować umie i drugim pracę daje, pozatem i ten, kto wypełnia zobowiązania swoje wobec państwa oraz ustrojów samorządowych.

Ustroje samorządowe, w tym wypadku, magistraty, opierające się na sile płatniczej drobnych warsztatów pracy, czyli na stanie mieszczańskim, uczynią rozsądnie, jeżeli zamiast niszczyć warsztaty pracy, przyczynią się do ich rozbudowy i ochrony, gdyż dobry ojciec stara się dzieciom swoim, chętnie pracującym, być w pracy ich pomocnym, a nie będzie dążył do stopniowego, jak rekin, połykania podstaw egzystencji jego pieczy powierzonych jednostek.

Ty zaś, naiwności, która chcesz o nas decydować bez nas, pamiętaj o tem, iż światem rządzi mądrość, oparta na znajomości rzeczy i sprawiedliwości, a chęć zrobienia psiem swędem sensacji, określimy przysłowiem:

„Nie idą psie głosy pod niebiosy". „Bart".

Optymizm, a nakazy chwili.

Jakkolwiek u nas jest rozpowszechnionem mniemanie, iż grzeszymy zwykle pesymizmem co do wszelkich przejawów życia społecznego lub też gospodarczego, jednak życie stale zadaje kłam tej opinji.

Spotyka się kilka znajomych i oto się rozpoczęły rozmowy o tem jak u nas jest źle, iż nawet niema żadnych widoków na polepszenie, o tem, iż tam gdzieś za oceanem, a może i po prostu tuż za granicą znajdują się ziemie obiecane mlekiem i miodem opiewające.

I biesiadnicy zapalają się do widma możliwego dobrobytu lub też opuszczają smutnie głowy w zależności od usposobienia, które ich ogarnia wobec tych rozmów pesymistycznych.

Jeśli jednak wgłębimy się w przychologję każdego biesiadniku, zobaczymy tam, na dnie jego świadomości albo nawet poprostu pod maską, która nakłada na człowieka obcowanie z „podobnymi do siebie", dziwny wprost paradoksalny kontrast.

Nie zważając na najsmutniejsze myśli, na najgorsze przewidywania, mamy jednak w sobie tyle optymizmu, iż w rzeczywistości, jakkolwiek nie okazujemy tego nazewnątrz, jesteśmy najfatalniejszymi optymistami.

I to w 99 procentach.

Weźmiemy n. p. środowisko, w którem zwykle się obracamy t. j. rzemieślników, kupców i średnich przemysłowców.

Wyobraźmy teraz sobie kogoś z powyższego środowiska, znajdującego się i pracującego nie w obecnych warunkach, lecz w tych, które dawały nam czasy przedwojenne.

Wyobraźmy sobie teraz tego przedstawiciela samodzielnego zawodu w nieco odmiennej sytuacji. Oto nagle i niespodziewanie przeniesiono go z błogiego stanu spokojnej przedwojennej pracy w warunki naszych czasów powojennych. Odtworzymy odrazu przed nim wszystko co jego czeka: podatki, podatki i podatki, świadczenia socjalne, zakaz pracy ponad 8 godzin i tp. sukcesy i zdobycze powojenne.

Popatrzałby wtenczas nasz rzemieślnik naokoło siebie nie tyle z zdziwieniem, ile z przestrachem, bowiem wszystkoby mu przypominało dom obłąkanych, i powiedziałby:

— „Ależ jest to absurd! Jest to zagłada życia gospodarczego, negacja pracy twórczej, jest to ruina"!

I z pewnością dodałby:

— „Tylko warjaci mogą się zgodzić na pracę w tych warunkach!"

Rzeczywiście, jeśli wniknąć w warunki obecnej pracy, będziemy tylko mogli jedno skonstatować, iż jeśli nie jesteśmy warjatami, bijącymi głowę o kamienną ścianę wszelkiego rodzaju absurdalnych warunków pracy, to w każdym razie wściekłymi optymistami, posiadającymi jakąś śmieszną ułudę, iż będziemy mogli w obecnych warunkach pracy rzeczywiście pracować i przyspażać sobie i państwu dobrobyt.

Optymizm nasz posunął się aż tak daleko, że nawet nie widzimy, a jeśli i widzimy, to nie odczuwamy tego z dostateczną jasnością, iż znajdujemy się właściwie w zaczarowanem kole różnych świadczeń społecznych i państwowych, które systematycznie ściśniają naszą wolność i tamują pracę.

Nie widzimy, iż właściwie jesteśmy zakuci w łańcuch żelazny różnych podatków, najabsurdalniejszym z których jest podatek obrotowy.

Optymizm nasz zaślepił nas tak daleko, iż nawet nie zdajemy sobie sprawy z całej grozy tej klęski, przyczyną której jest ten podatek, i zaślepieni staropolskiem „Jakoś tam będzie", nie zważając na ogólne narzekania, godzimy się z tym stanem rzeczy, schylamy kornie głowy, pracujemy i czekamy... Myśl o ruinie nasz optymizm

stara się zapędzić w oddalony kąt, podsuwając natomiast jakąś dziwną i nieuzasadnioną nadzieję, iż będziemy mogli nawet w obecnych warunkach ustawowych i podatkowych oprzeć się ruinie.

I nawet codzienne przykłady nie mogą zachwiać tego optymizmu. Jest to pewna suggestja narzucona nam systematycznie przez obecne ustawodawstwo i ducha karności.

Jeśli jest ustawa, coprawda musimy ją wykonywać, lecz jeśli ta ustawa godzi w życie i dobrobyt obywateli i nawet państwa, obowiązkiem każdego, kto to widzi, jest dobitnie powiedzieć o tem i starać się o zniesienie tej ustawy. Słowo „powiedzieć" jest nawet za słabe — tu trzeba krzyczeć, wołać o ratunek, żądać, domagać się wszelkiemi sposobami o nowelizację, aż nie osiągnie się zbawiennej zmiany.

Jesteśmy obecnie w okresie pewnych, a nawet poważnych zmian w zakresie polityki wewnętrznej. Teraz właśnie jest najodpowiedniejszy czas, ażeby domagać się nareszcie zniesienia niektórych zgubnych podatków, a przedewszystkiem jako najszkodliwszego podatku obrotowego.

Jest to nietylko nakaz chwili, lecz nakaz ratunku dla naszego życia gospodarczego.

Rzut oka na systemy podatkowe.

Społeczeństwo nasze, a w szczególności rzemioslo, kupiectwo, i przemysłowcy tak się pryzwyczaili do istniejącego porządku podatkowego, iż nawet prawie przestali uważać na różne dziwolągi w tym kierunku.

A jednak warto byłoby nieco uważnej i krytyczniej przypatrzeć się dziwnym i czasem wprost niezrozumiałym intencjom tych, którzy układali nasz system podatkowy.

Cieszymy się bardzo, iż obecny rząd zaczyna przejawiać pewne zainteresowanie temi arcyważnemi sprawami i ze swojej strony postaramy się nieco odtworzyć obecny obraz systemu podatkowego. Jednocześnie dołączymy do powyższego kilka wytycznych uwag, tyczących się również świadczeń społecznych i socjalnych.

Reasumując wszelkie podatki, które musi płacić współczesny rzemieślnik (tak samo kupiec i przemysłowiec) sporządzimy ciekawą a pouczającą tabelę:

1. podatek majątkowy,
2. podatek obrotowy,
3. podatek dochodowy,
4. podatek przemysłowy za patent,
5. podatek od lokalu,
6. podatek wojskowy,
7. podatek za kasę chorych,
8. podatek na ubezpieczenie społ.,
9. podatek pocztowy na bezrobotnych,
10. podatek stemplowy i t. d.

Wyliczyliśmy tylko najgłówniejsze podatki i świadczenia, nie włączając w tę liczbę „10" innych drugorzędnych podatków.

Nie wchodząc na razie w ocenę wysokości tych poszczególnych podatków pozwolimy sobie zwrócić jedynie uwagę na bezsensowność podziału tych świadczeń.

Możemy z łatwością spostrzec, iż 8 z wymienionych podatków wpływa do urzędu skarbowego i tylko 2 do instytucyj ubezpieczeniowo-społecznych.

Jeśli przyjmiemy pod uwagę zawiłość w obliczaniu tych podatków, stosownie najróżnorodniejszych i czasem najdzikszych terminów ich płatności, zrozumiemy wówczas całą nonsensowność podziału powyższych świadczeń aż na 10 grup.

Przy odrobinie dobrej woli i zdrowego rozumu dałoby się, i to dość łatwo, złączywszy poszczególne grupy podatków w jedną, uniknąć podziału tychże na tak liczebne kategorje.

Powyższe spowodowało, iż dla określenia wymiaru każdego z poszczególnych podatków, Urzędy Skarbowe nadmiernie rozbudowały swe etaty, tak, iż całe armje urzędników zajmują się drobiazgową, niewydajną pracą obliczenia tych podatków dla poszczególnych płatników. System ten, błędny w swem założeniu, odrazu zjada znaczną część wpływających podatków na wydatki administracyjne.

Jeszcze gorzej przedstawia się osławiona gospodarka naszych Kas Chorych i Ubezpieczalni Krajowych, gdzie setki tysięcy pracowników oblicza dla drugich setek tysięcy ubezpieczonych składki.

Co może być najniemądrzejszego od ubranego przez Ustawę porządku ustalania tych składek?

Skutek powyższego jest wprost fatalny. W Kasach Chorych n. p., tylko 55 proc. wpływających składek idzie na cele Kasy, reszta zaś głównie na pensje tym, którzy obliczają, zapisują, wypisują, notują i t. p. składki.

Jest bardzo proste wyjście z tego chaosu obliczeń:

Zaprowadzenie obliczania składek nie dla poszczególnych pracowników, lecz powiedzmy, dla poszczegól-

nych przedsiębiorstw od ogólnej sumy uposażenia pracowników, jeśli koniecznem jest obliczanie tych składek właśnie w należności od uposażenia. Przy tym systemie odrazu 80 proc. ,,kalkulatorów" będzie mogło pójść ,,do domu".

Odpada wtenczas ,,meldowanie" i ,,odmeldowanie" pracowników. Kasa udziela pomocy lekarskiej wtenczas wyłącznie na podstawie zaświadczeń płacącego składkę przedsiębiorstwa. Osięga się jednocześnie wtenczas pewną demokrację korzystających z tej pomocy i zasiłków.

Ostatecznie mogą być ustalone pewne (2 — 3) kategorje pracowników w zależności od pobieranego przez nich wynagrodzenia.

Zmniejsza się tutaj praca i dla Kasy Chorych i dla przedsiębiorstwa, dając wprost kolosalną oszczędność energji ludzkiej, którą będzie można pchnąć w innym więcej produkcyjnym kierunku.

Jest to tylko mały przykad prostego rozwiązania zawikłanyeh i bezsensownych systematów podatkowych.

Również jest nonsensem rozłączać świadczenia na 2 grupy — na wypadek choroby i na ubezpieczenia inne. Czynności te powinna wykonywać jedna instytucja, przynajmiej co do pobierania składek, bowiem wtenczas znów zmniejszają się wydatki administracyjne i osiąga się większą sprężystość pracy.

Są to refleksje, które same się nasuwają nawet przy pobieżnym przeglądzie naszego systemu podatkowego. Lecz przy rozpatrzeniu poszczególnych kategoryj tych świadczeń znajdziemy taką moc wszelkiego gatunku i rodzaju absurdów, iż możnaby było na ten temat spisać całe tomy.

Stopniowo przejdziemy do rozpatrzenia oddzielnych grup podatkowych, podając dla każdej z nich mniej lub więcej skuteczne lekarstwo.

Nie wiemy tylko, czy ,,chory" zechce nareszcie zażyć tego leku...

Szan. Kolegów Cechmistrzów

i Mistrzów Piekarskich, otrzymujących „Tygodnik Mistrzów Piekarskich w Polsce", a którzy dotychczas nie uiścili się z opłaty abonamentowej za kwartał bieżący, upraszamy usilnie o odwrotne spieszne wypełnienie załączonego do dzisiejszego numeru **przekazu pocztowego** i wpłacenie należytości w najbliższym urzędzie pocztowym.

Zwracamy uwagę, iż w razie nieotrzymania należności abonamentowej, zmuszeni będziemy wysyłkę tygodnika wstrzymać aż do czasu uregulowania zaległości.

Administracja.

POLECENIA GODNE KSIĄŻKI

Z druku wyszedł opracowany przez cechmistrza, pana J. Hojkę w Bydgoszczy

„Podręcznik do egzaminu czeladniczego".

Książka ta jest niezbędna każdemu mistrzowi piekarskiemu, kształcącemu uczniów i przysposobiającemu ich do egzaminu.

Doskonale opracowana, zawiera niezbędne działania rachunkowe, daje teoretyczny pogląd na zawód piekarski i udziela pierwszorzędnych wskazówek przy wyrabianiu towaru.

Nabyć można u cechmistrza p. J. Hojki w Bydgoszczy ul. Gdańska 66.

Cena 1,25 — z przesyłką 1,35.

Urzędowa Ceduła

Giełdy płodów rolniczych w Poznaniu.

Warunki: handel hurt. fr st. zał. ładun. wag. dostawa zaraz za 100 kg.

	Dnia 18. 8.	Dnia 16. 8.	Dnia 14. 8.	Dnia 13. 8.
Żyto	zł 28.— — 29.—	zł 26.— — 27.—	zł 26.— — 27.—	zł 25.50 — 26.50
Pszenica	39.— — 42.—	38.— — 41.—	38.— — 41.50	39.— — 41.50
Jęczmień zwycz. . .	26.— — 28.—	26.— — 28.—	—.— — —.—	—.— — —.—
Jęczmień brow. . .	29.— — 33.—	28.— — 32.—	28.— — 31.—	27.— — 30.—
Owies	24.50 — 25.50	24.50 — 25.50	25.— — 26.—	25.50 — 26.50
Mąka żytnia 70% .	—.— — 45.50	—.— — 43.25	—.— — 43.25	—.— — 42.50
Mąka żytnia 65% .	—.— — 47.—	—.— — 44.75	—.— — 44.75	—.— — 44.—
Mąka pszenna 65% .	64.— — 67.—	62.50 — 65.50	62.75 — 65.75	63.— — 66.—
Ospa żytnia . .	20.— — 21.—	20.— — 21.—	20.25 — 21.25	20.25 — 21.25
Ospa pszenna . . .	—.— — 21.50	—.— — 21.50	—.— — 21.75	—.— — 21.75
Usposobienie:	niejednolite	spokojne	niejednolite	spokojne

Za redakcję odpowiedzialny Antoni Bartkowski, Poznań-Murowana Goślina — Abonament kwartalny w Polsce: 4 zł, prenumerowany na poczcie 4.19 zł. — Konto P. K. O. 208091

Czcionkami Drukarni i Introligatorni Piotrowskiego Jana, Poznań, ulica Kraszewskiego 12.